Nr 87. Kraków, Sobota 15 Kwietnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	3 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Kalińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 11. — **M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Adres do korony.

Dowiedzieliśmy się nareszcie niejako urzędownie, czego właściwie żąda i do czego dąży opozycyjna większość Sejmu węgierskiego. Postulaty, wypowiadane dotychczas w prasie lub przez członków poszczególnych stronnictw opozycyjnych, różniły się pod niejednym względem bardzo, były nawet to zabarwione partyjnemi lub osobistemi zapatrywaniami, że trudno je było uważać za wyraz życzeń i żądań całej opozycyi. Teraz zaś sformułowano je ściśle i ogłoszono w formie adresu do korony, który wczoraj odczytano w Sejmie węgierskim.

Adres ten ma znaczenie ważnego dokumentu historycznego, bo otwiera i zagaja nową fazę w wewnętrznych dziejach monarchii austryackiej. I z tej już przyczyny podajemy go w obszerniejszem streszczeniu.

Jego tendencya przebija już w tytule monarchy, użytym na wstępie. Podczas gdy dotychczas Sejm węgierski w enuncyacyach swoich odzywał się zawsze do „cesarskiego i apostolsko-królewskiego Majestatu“ — dziś opuszczono tytuł cesarski zupełnie i odwołano się jedynie do króla Węgier.

„Wasza Królewska Mość“ — czytamy w adresie na wstępie — raczyłeś przez rozwiązanie poprzedniego Sejmu wezwać naród do wypowiedzenia swoich żądań i zapatrywań. Naród, jakkolwiek znaczna jego część była w wątpliwości co do uprawnienia rozwiązania poprzedniej Izby, uczynił zadość temu wezwaniu, lecz jego wola objawiła się w takim kierunku, że rząd, który krok ten zaproponował koronie, uznał za stosowne podać się do dymisyi jeszcze przed zebraniem się nowego Sejmu.

„Tymczasem minęło już kilka miesięcy, a kraj nie ma jeszcze gabinetu, któryby posiadał zaufanie Sejmu. Jego akcya prawodawcza doznała przerwy, a w braku uchwalonego przez Sejm budżetu wydatki państwowe pozbawione są prawomocności. Zbytecznem jest, wskazywać tu na szkodliwość i niebezpieczeństwo takiego stanu, zwrócimy tylko uwagę na objawiający się wskutek tego zanik poszanowania dla praw, na rozluźnianie się pojęć o nienaruszalności konstytucyi, na ciężkie szkody, jakie kraj ponosi pod względem ekonomicznym, wreszcie na osłabienie siły zbrojnej monarchii, wynikające z nieuzupełniania jej w właściwym czasie ze strony Węgier“.

„Po tem wstępie oświadcza adres, że wszystkie względy a przedewszystkiem względy [illegible] konstytucyjne skłaniają [illegible] do prośby, ażeby korona jaknajrychlej zamianowała gabinet, któryby posiadał zaufanie reprezentacyi narodu.

Zapewniając dalej, że stronnictwa tworzące obecną większość, zgodne są co do wielu głównych kwestyj, tak, iż mogą rozwinąć pożyteczną i jednolitą działalność, adres wymienia po kolei wszystkie postulaty obecnej większości. Żąda ona więc przedewszystkiem reformy parlamentarnej a w jej ramach rozszerzenia prawa wyborczego wraz z nowym podziałem okręgów wyborczych, odpowiadającym interesom narodu, dalej bezstronnego wykonywania władzy państwowej, polepszenia prawnych stosunków urzędników, rozszerzenia i ustalenia porządku prawnego, wreszcie reformy podatkowej, społecznej i ekonomicznej.

Po tych postulatach ogólnego znaczenia, które, o ile wiadomo, nie napotykają na opór korony, wypowiada adres dwa inne, najważniejniejsze, będące przedmiotem obecnego zatargu, i to w następującej formie:

„Stronnictwa, które uzyskały większość, zgadzają się także co do tego, że należy urzeczywistnić ekonomiczną samodzielność Węgier w połączeniu z samodzielnem terytoryum cłowem i samodzielnym systemem kredytowym po odpowiedniem przygotowaniu i na właściwych warunkach. Tak samo zgadzają się te stronnictwa na to, aby narodowy charakter armii węgierskiej, stanowiący uzupełniającą część ogólnej siły zbrojnej, — znalazł odpowiedni wyraz w emblematach i języku armii. Za tym postulatem oświadczają się także ci, którzy zajmują szersze stanowisko i pragną utworzenia samodzielnej armii węgierskiej, ponieważ w tym postulacie widzą jedynie nieunikniony warunek wstępny do zrealizowania dalszego swego programu wojskowego. Ci zaś, którzy jeszcze nie domagali się uregulowania rzeczonej kwestyi wojskowej, nabrali przekonania, że bez załatwienia tej kwestyi dalsza użyteczna działalność Sejmu i zaspokojenie potrzeb wojskowych są niemożliwe“.

Na podstawie uwzględnienia tych żądań, zaznacza adres dalej, może być utworzony rząd, który znajdzie poparcie większości. Postulaty te nie uszczuplą, lecz wzmocnią mocarstwowe stanowisko państwa i korony, która znajdzie najpewniejszą podporę w wiernych i zadowolonych Węgrach.

Teraz atoli następuje ustęp, może najważniejszy, bo zapowiadający niejako to, co się stanie, jeżeli korona żądań węgierskich nie uwzględni. Ustęp ten brzmi:

„Gdyby jednakże załatwienie tych kwestyj przewlec się miało, w takim razie mimo całego naszego szacunku dla względów, powstrzymujących decyzyę Waszej Królewskiej Mości, ogarnęłaby nas obawa, iż wiara, pokładana przez naród w prawdziwość naszego konstytucyjnego życia dozna wstrząśnienia. Wówczas bowiem powstaćby mógł pozór, że wywołany przez Waszą Królewską Mość wyraz woli narodu nie może liczyć na uwzględnienie, gdy objawił się w kierunku, przeciwnym oczekiwanemu“.

Adres kończy się ponowną prośbą o zamianowanie odpowiedzialnego rządu i wyrazami hołdu dla korony.

Na ogół biorąc — postulaty, wyrażone w tym adresie, nie przedstawiają się tak groźnie, jak po stronie austryackiej z licznych enuncyacyj poszczególnych polityków węgierskich wnoszono. Utworzenie samodzielnego węgierskiego obszaru cłowego ma przecież w myśl adresu nastąpić dopiero po odpowiednich przygotowaniach i właściwych warunkach przedwstępnych. Co się zaś tyczy armii, to niema w nim mowy wyraźnie o komendzie węgierskiej, lecz tylko o języku w armii. Kilka dzienników wiedeńskich uważa to za dowód, że większość w Sejmie węgierskim przez takie ogólnikowe określenie kwestyi językowej zamierzała pozostawić sobie furtkę otwartą dla ewentualnych kompromisów. Z drugiej atoli strony ukryta w końcowym ustępie groźba, iż naród węgierski może zwątpić o prawdziwości konstytucyjnego życia, nasuwa przypuszczenie, iż opozycya, jeśli korona i nadal opierać się będzie jej żądaniom, nie cofnie się nawet przed niekonstytucyjnemi środkami walki.

Dyskusya nad adresem rozpocznie się dopiero po ukończeniu obrad nad wnioskiem p. Eotwoesa, żądającym potępienia autorów „lex Daniel“. Ta dyskusya zaś może zaostrzyć znacznie sytuacyę.

Po wczorajszych rewelacyach o podwyższeniu pensyi Perczela, uważają w Peszcie stanowisko Tiszy ogólnie już za zupełnie stracone i bardzo przykre.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 11 kwietnia.

(Nowa „afera“. — Spisek Tamburiniego. — Pani Lebaudy. — Sprawa marokkańska. — Wyprawy francuskie do Marokka).

[=] I znowu Paryż ma swoją „aferę“, której bohaterem jest były kapitan Tamburini, twórca a raczej wykonawca spisku przeciwko republice. Rzecz nie udała się i to nie udała się tak dalece, że nawet pisma monarchistyczne usiłują całą tę sprawę utopić w letejskiej wodzie śmieszności, która podobno we Francyi zabija. Ale mimo to jest „afera“ pod sensacyjnym tytułem „Tamburini, albo 500 mundurów“, jak niegdyś była afera p. t. „Boulanger, albo generał na karym koniu“, później „Dreyfus albo więzień na wyspie Czarciej“, dalej „Teresa Humbert albo kasa“, a niedawno „Syveton albo tajemnicza śmierć“. Niestety sędzia śledczy na sprawę kapitana Tamburiniego zapatruje się poważnie i chce koniecznie ukarać go przykładnie. I powiadają, że Tamburini gotów głową przypłacić swoją miłość do księcia Wiktora Napoleona.

Spisek Tamburiniego jest śmiesznym z tej przyczyny, że się nie powiódł. Podobnie ośmieszył się pretendent Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz Napoleon III, gdy przybył do Boulogne z oswojonym i wytresowanym orłem, który w oczach Francuzów miał wzlecieć w powietrze i usiąść na ramieniu przyszłego imperatora. Napoleon z orłem dostał się do więzienia, ale później mimo to zasiadł na tronie francuskim, gdy zamach się udał. Tamburini miał 500 mundurów, podobno 1500 karabinów i pewną ilość amunicyi. Niewielki to materyał, ale rewolucye rozpoczynały się mniejszemi środkami. — Zresztą Tamburini miał najważniejszą rzecz... pieniądze. Skąd je wziął? Głos powszechny powiada, że otrzymał je od znanej milionerki, wdowy, pani Lebaudy, matki „cesarza Sahary“ Jakóba I, nazywającego się wedle metryki Jacques Lebaudy. Pani ta wydaje znaczne sumy na rozmaite przedsiębiorstwa antirepublikańskie i ona to popierała moralnie i finansowo Syvetona.

I gdyby nie przedwczesne odkrycie, to kto wie, czy w Paryżu nie byłyby wybuchnęły poważniejsze rozruchy, trzeba bowiem liczyć się z tem, że w armii francuskiej żywioły monarchistyczne są jeszcze [illegible] silne. Ale zamach nie powiódł się i Tamburini zamiast bohaterem stał się więźniem, a w dodatku monarchiści wypierają się go usilnie.

Poważne koła polityczne zajmują się o wiele goręcej sprawą marokkańską, która, dzięki intrygom niemieckim, wzięła obrót niepomyślny dla Francyi na razie. A jednak Francya z pośród mocarstw europejskich może rościć sobie największe prawa do Marokka, większe nawet, niż Hiszpania. Kraina ta, sąsiadka Europy, aż do niedawna była zupełnie prawie nieznaną i dopiero od 25 lat datują się usiłowania, ażeby w niej wybić okienko dla Europy. Wybicie drzwi ma nastąpić obecnie. Francuzi, bezpośredni sąsiedzi w Afryce sułtana marokkańskiego, musieli zwrócić oczy na ów kraj tajemniczy i oni też najenergiczniej urządzali tam wyprawy eksploracyjne. Anglicy, Niemcy i Hiszpanie bardzo mało na tem polu dokonali.

Pomiędzy nowszymi francuski podróżnikami, którzy badali Marokko, pierwsze miejsce zajmuje hr. Foucauld, obecnie członek zakonu Trapistów, który w przebraniu żyda zwiedził najbardziej nieprzystępne okolice w latach 1883 i 1884. Foucauld z Tangeru dotarł do Wysokiego Atlasu i zbadał północno-zachodnie jego stoki pomiędzy Miknes a Demnat. Następnie przedarł się przez Atlas, dostał się w kierunku południowym do kotlin rzek Draa i Sus, powrócił znowu na północ do Mogador i doliną Mului powędrował do Algieru. Pod względem naukowym podróż Foucaulda wydała świetne rezultaty.

Przez szereg lat Francya, zajęta wewnętrznemi sprawami, odwróciła swe oczy od Marokka, ale następnie tem energiczniej zabrała się do wypraw z podkładem politycznym. W roku 1897 alzacki lekarz, dr Weisberger, zamieszkawszy w Casablanca, rozpoczął swoje wędrówki, które trwały przez 7 lat i przyniosły znaczny plon naukowy. Weisberger zbadał przestrzeń pomiędzy oceanem Atlantyckim a łańcuchem Wysokiego Atlasu. Przez kilka lat, począwszy od r. 1899, podróżował po Marokku kapitan Larras, należący do stałej misyi wojskowej w Marokku. Prace jego kartograficzne obejmują południowo-zachodnią część kraju przed Atlasem, od Wadi-Sus do Casablanca. Również w r. 1899 podróżnik francuski Delbrel podjął wyprawę na północny wschód Marokka, uchodzący za bardzo niebezpieczny teren dla każdego obcego przybysza. Delbrel podróżował, jako mahometanin.

Równocześnie wyprawił się do Marokka hr. Segonzac, ten sam, który obecnie podczas nowej podróży swojej został wzięty do niewoli przez szeika jednego z plemion arabskich. Naówczas Segonzac dążył z Casablanca do Marakesz, skąd przedsięwziął wycieczkę do Atlasu. Ważniejszemi były dwie podróże Segonzaca na północny wschód i wschód Marokka. Trzecią podróż odbył w r. 1901, czwartą zaś, zakończoną wzięciem go do niewoli, przedsięwziął w roku bieżącym, o czem donosiły telegramy.

Wyłącznie naukowe podróże do Marokka również są dziełem Francuzów. I tak Edmund Doutté, zamieszkały w Algierze arabista, podróżował po Marokku celem badań tamtejszych narzeczy. W r. 1902 francuski kartograf Flotte-Roquevaire wyjechał do przystępniejszych części sułtanatu i na podstawie zebranego tam materyału wydał w r. 1904 wyborną mapę Marokka. Geolog A. Brives przez dwa lata badał kraj pomiędzy Casablanca, Marakesz i Fezem, ale z powodu nieprzyjaznych okoliczności powrócił z niewielkim plonem. Podróż wyłącznie handlową przedsięwziął Edmund Déchauds, sekretarz Izby handlowej w Oranie. Prócz tego istnieje w Paryżu pod kierownictwem deputowanego Etienne'a, obecnego ministra spraw wewnętrznych, tak zwany „Comité du Maroc“, który urządza wyprawy do Marokka i czuwa tam nad interesami Francyi.

Jak widzimy, Francya nie szczędziła ni trudów ni kosztów, ażeby zbadać Marokko, a później, zawierając konwencyę z Anglią, nie zawahała się wyrzec wpływu swojego na Egipt, byle tylko mieć wolną rękę w Marokku. Tymczasem Niemcy starają się pokrzyżować plany Francyi.

Z Królestwa Polskiego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa, 13 kwietnia.

(Wyjazd Maksymowicza do Petersburga i nowa deputacya polska. — Maksymowicz a cenzura — Złagodzenie wyroku na studentów uniwersytetu. — Powrót naszych adwokatów. — Wyroki sądu wojennego. — Bomba w Kaliszu. — Obawy zamachu.)

Nie omyliłem się w ocenie sytuacyi. Brak wszelkiego orędownictwa podczas zapowiedzianych obrad nad „sprawą polską“ w komitecie ministrów, przejmuje ogół słuszną obawą o wyniki tych obrad.

Po nowym naczelniku kraju doprawdy trudno nawet spodziewać się jakiegoś indywidualnego, wyrobionego sądu. Miał go może w teoryi, przyjeżdżając do Warszawy, nie ma go dziś, po trzech tygodniowym pobycie na wyjezdnem do Petersburga. Nie ma go po odbytych piętnastu konferencyach z Podgorodnikowem, urzędnikiem starej daty, zwolennikiem autokracyi czynowniczej, który potrafił niezawodnie nakłonić go do swych poglądów w znacznej mierze. Pamiętać również trzeba, iż władza żandarmska dozoruje w państwie rosyjskiem najwyższych dygnitarzy, kontroluje sposoby i środki ich rządzenia i drogą uboczną donosi o wszystkiem do Petersburga, a tak samo raporty swe składa także generał-gubernatorowi w Warszawie. Czynniki takie nie mogą pozostać bez wpływu. To też wyłonił się słuszny projekt, aby z naszej strony przeciwstawić temu, jeżeli nie w Petersburgu, to tu na miejscu, jakąś akcyę, tak, aby ten urzędowy nasz orędownik nie mógł się wymawiać brakiem szczerości z naszej strony.

W tym celu stanie jutro przed Maksymowiczem — o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody — delegacya poważna z udziałem Wład. hr. Tyszkiewicza, Henryka Sienkiewicza, ord. Adama hr. Krasińskiego, a prawdopodobnie też po jednym przedstawicielu „Koła wychowawców“ i „Związku unarodowienia szkół“ (tendencyjnie ignorowanego przez korespondenta „Czasu“), aby na odjazd zaopatrzyć go w rodzaj „vade mecum“ naszych potrzeb, wymagań, żądań i próśb, odpowiadających prawom historycznym narodu polskiego. Akt to wskazany polityczną potrzebą chwili, z której zdaje sobie sprawę społeczeństwo całe więcej może, niż rząd sam.

Maksymowicz mógł sobie wytworzyć ogólnie ten sąd, iż trudno tu sprawować rządy bez porozumienia się ze społeczeństwem, bez jego udziału, pomocy nawet — a tylko bagnetem i nahajką. Uznał, bądź co bądź, iż pozbawiony jest nawet w objektywnych zarządzeniach takiego pożądanego tłomacza i pośrednika, jak prasa. Uznał, iż wina to ciasnej i niechętnej nam cenzury, a nawet wypowiedział to wobec powołanego na specyalną konferencyę prezesa cenzury Emauskiego.

Nie wahał podzielić się z tem zdaniem z przesłuchiwanymi przez siebie przedstawicielami prasy, a wreszcie wydać polecenie w duchu większej swobody dla prasy, unikania drażnienia narodowości polskiej itp. Już też pojawiają się swobodniej pisane artykuły w naszych sprawach, jak n. p. Libickiego o języku polskim w dzisiejszym „Kuryerze Warszawskim“. W szczerość tych początków trudno nie wierzyć, ale taksamo nie wolno dziś wierzyć w ich trwałość. Bądź co bądź jedyny to jaśniejszy moment dotychczas, mimo że przeciwważą go liczne inne, do których zaliczyć należy również informowanie się dzisiejsze na sesyi, odbytej z powołanymi „ad hoc“ z prowincyi gubernatorami.

Tymczasem, jakby uprzedzając wypadki, przyszło dziś z ministerstwa oświaty do kuratora Szwarca nowe rozporządzenie, **łagodzące** bezwzględność poprzedniego w sprawie uniwersytetu. Podług tego zarządzenia, relegowani zostają **nie wszyscy studenci**, ale tylko głównie członkowie „Bratniej Pomocy“, organizatorowie i uczestnicy pamiętnego wiecu w uniwersytecie, którzy bez udziału narodowej „Spójni“ powzięli dalej idące uchwały i zniszczyli portret cesarza. Co prawda, było ich 450 przeszło — ale też tych tylko dotyka kara wykluczenia. Wszyscy inni mają prawo zapisać się na uniwersytet z rozpoczęciem nowego kursu, naznaczonego już na 14 października. Zmiana to dawnego wyroku znaczna, a pozwala przypuszczać, że nastąpią inne ulgi w czasie późniejszym.

Dziś o 9 wrócili adwokaci warszawscy z Petersburga. Przyjęci byli przy wejściu na zgromadzenie w Petersburgu grzmiącemi, nieustającemi oklaskami, a tak samo jednomyślnie, wśród przeciągłych oklasków, przyjęto wszystkie przez nich przedłożone

Bolesław Anc.

Ze wspomnień powstańca.

Pod telegrafem.

(Dokończenie.)

Naturalnie tak szczodrze uposażony od losu, p. Rojewski nie mógł zajmować się swojemi sprawami. Był on w kurateli, zajmował piękny dwór, o jakie dwie mile od Cieszanowa, posiadał powóz, cztery konie w krakowskich chomątach, służbę dość liczną i o ile sobie przypominam 3000 złr. w dodatku do całego utrzyma[illegible]nia. Pomimo swoich 50 lat, był on wielkim m[illegible]łośnikiem płci pięknej, wielce gościnnym i [illegible]warzyskim. Składał wizyty, przyjmował g[illegible] naturalnie w nieustającem towarzystwie s[illegible] Popiela, z którym się porozumiewał, trzym[illegible] się z nim za ręce. Popiel wykonywał róż[illegible] znaki jego palcami, a on sam mimiką odp[illegible]wiadał.

Ulubioną zabawą jego była gra w „écarté“, do czego miał odpowiednio nakłówane karty, jakoteż rozmaite umówione znaki przez dotknięcie palcami jego rąk.

W takiem to towarzystwie pijąc i jedząc dobrze, grając w „écarté“ i rozmyślając nad przyszłością, upłynęło mi coś dziesięć dni, aż do przyjścia mego „Zwangpassu“.

Pożegnałem więc moich nowych a tak nieszczęśliwych gospodarzy, którzy mnie oddal[illegible] w ręce owego pana z bączkiem. Ten ostatn[illegible] wręczając mi „Zwangpass“, oświadczył, [illegible] do ośmiu dni winienem opuścić terytoryum [illegible]

[illegible] stryackie, — a to drogą przez Wiedeń i Salcburg. W przeciwnym razie będę Moskalom wydany.

W towarzystwie żandarma-rodaka w pełnem uzbrojeniu, wozem, najętym na mój koszt, zostałem odwieziony do Jarosławia, a dopiero po wręczeniu mi biletu jazdy do Krakowa, naturalnie za moje pieniądze, opuścił mnie zbrojny rodak, życząc szczęśliwej podróży.

Życzenie to było mi rzucone w chwili ruszenia pociągu, który wlókł się nieskończenie długo, bo noc całą, z Jarosławia do Krakowa. Miałem więc dosyć czasu do zastanowienia się nad ciężkim losem rodzinnego kraju, który na z[illegible] opuszczałem, jak i nad niepewnem ju[illegible] [illegible]kiego żywota, który miałem roz- [illegible]

[illegible] gnetami wzięli mnie między siebie i musiałem iść.

Prowadzili mnie to przez planty, to przez wąskie uliczki i nareszcie, gdzieś blisko Wawelu, wprowadzili mnie do zamkniętego domu.

Tu mnie oddano dozorcy z pękiem kluczów, ten zaprowadził mnie na pierwsze piętro, otworzył drzwi, zamknięte ciężkiemi zasuwami, wepchnął na korytarz gankowy, odmawiając wszelkich wyjaśnień.

Tak więc znalazłem się znowu w więzieniu, zwanem „pod telegrafem“, a ci, co mnie tu wtrącili, byli to moi rodacy, w prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów!

Na korytarzu i w dwóch izbach, do których on prowadził, znalazłem coś 17 młodych ludzi. Otoczyli mnie, wypytując o losy, które mnie tu zapędziły. Odpowiadałem ostrożnie, nie zdradzając ani mego prawdziwego nazwiska, ani mej [illegible]rzeszłości.

[illegible]tomiast z przerażeniem dowiedziałem się [illegible] iż wszyscy oni złapani, zanim się zdo[illegible]łdować, mają być oddani Moskalom [illegible]!

[illegible] sobie, całe morze przepły-
[illegible] utonąć muszę! Czengery
[illegible]ylko wykręciłem się
[illegible]otrzymać przyrzecze-
[illegible]nie w Jędrzejowie
[illegible]tu miesiącach cią-
[illegible] go teraz było,
[illegible]dzenia ojczyzny
[illegible]ie i dla mej
[illegible]ej finansowo
[illegible] trojga niele-
[illegible]yłem winien.
[illegible]k, że nie sły-
[illegible]i nowi kole-

dzy. Rzuciłem się na jedno z łóżek pomimo wstrętu, jaki wzbudzało plugastwo, łażące po siennikach.

Głód przywołał do porządku myśli moje. Tłuczeniem się do drzwi i okien sprowadzono stróża więziennego, który z restauracyi przyniósł kawałek mięsiwa. Posiliwszy się, stałem się mocniejszym na duchu. Koledzy mi tłomaczyli, że niema obawy, aby mnie oddano Moskalom, lecz mogę się spodziewać, że mnie wyrzucą za granicę. Chciałem temu wierzyć, lecz nie mogłem.

Między więźniami był młody człowiek, lat około 28, z lepszemi manierami, który mi się przedstawił jako major Koskowski, były oficer moskiewski. Tego napewno śmierć czekała, jeśliby go wydano Moskalom, a miał on żonę i dzieci.

Nie on, lecz inni więźniowie w przekonaniu, że ja będę uwolniony, że najwyżej grozi mi tylko wysyłka na Sybir, namawiali mnie, abym się zgodził na zamienienie roli z Koskowskim. Nie wiedziałem, co mnie czeka, lecz przez przezorność, nie mogąc wypowiedzieć całej prawdy, znalazłem się w bardzo przykrem położeniu, nietylko wobec Koskowskiego, lecz i innych kolegów. Wogóle te siedm, czy ośm godzin, spędzonych „pod telegrafem“, były dla mnie gorsze, niż wszystko, co mnie od piętnastu miesięcy spotkało.

Żal mi było młodzieńca, skazanego na śmierć haniebną i bezużyteczną, a nie mogłem mu się wyspowiadać wobec innych, w obawie zdrady.

Około 5 po południu, skrzypnęły zasuwy, otwarto drzwi i zawołano:

— Stanisław Podgórski niech się zabiera ze wszystkiem!

Nastało ponure milczenie, koledzy wołali: „puść Koskowskiego!“; a ja z bijącem sercem zabrałem torbę i burkę, wyszedłem żegnając ich, bez słowa odpowiedzi.

Widocznie mnie potępili...

I znowu agent policyjny wsadził mnie do karetki, usadowiwszy się koło mnie, zatrzasnął drzwiczki. Serce biło mi gwałtownie na myśl: czy do Michałowic, czy na kolej jadę. Agent milczał... Nareszcie zatrzymaliśmy się przed dworcem kolejowym: agent kupił za moje pieniądze bilet trzeciej klasy do Wiednia i pożegnał mnie znowu, przy ruszeniu pociągu, stereotypowemi słowy:

— „Szczęśliwej podróży!“

Trwa ona już przeszło lat czterdzieści, a o ile sprawdziły się życzenia policyantów, wyrzucających mnie na wygnanie, to nie należy do rzeczy.

W szamotaniu się z przeciwnościami życia tułaczego, często myśl moja wracała do nieszczęsnego Koskowskiego, lecz nic pewnego o nim dowiedzieć się nie mogłem. Przed 20 laty, ktoś mi zaręczał, że stosunkami ocalono mu życie i że został zesłany na Sybir. To mi sprawiło wielką ulgę. Niestety było to mylnem.

W ostatnich dniach, przerzucając kartki „Księgi pamiątkowej“, opracowanej przez p. Białynię Chołodeckiego, w spisach oficerów rosyjskich, którzy przeszli do powstania, znalazłem na str. 15 i 38 słowa następujące:

„Władysław Koskowski, oficer, w powstaniu major; stracony 25 maja 1864 roku w Wodzisławiu“.

A więc zadość się stało niecnej etyce politycznej, wysługującej się Moskwie.

postulaty nasze narodowe i społeczne. Czy to nie licytacya o wpływy i przyszłość nowej, zdrowej części narodu rosyjskiego, sięgającej po berło rządów?

Złagodzone zostały i oba wyroki usuniętego sądu wojennego. Jeden zamieniony został na 12 lat ciężkich robót, w drugim przyjęto do uwzględnienia odwołanie.

A jednak nie ustają tu i owdzie zamachy i ich zapowiedzi. W Kaliszu onegdaj rzucono bombę do gabinetu fizycznego w gimnazyum — na szczęście obyło się bez ofiar życia, a nawet bez większej szkody materyalnej.

W tajemnicy wielkiej krąży w kołach policyjnych wieść, iż na wyjeżdżającego w sobotę rano na dworzec petersburski Maksymowicza ma być urządzony zamach bombą. Zarazem przedsięwzięto najściślejsze środki ostrożności. Pogłoskę tę przypisać należy panice policyi samej, jeśli nie czemuś więcej ze strony czynownictwa. *Grot.*

Kwestya teatralna w Krakowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa obradowano także nad sprawozdaniem komisyi teatralnej o stanie sceny krakowskiej w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r. Sprawozdanie to streściliśmy w onegdajszym numerze naszego dziennika, dziś przedstawiamy przebieg rozpraw w tym kierunku. Rozprawy zagaił sprawozdawca komisyi teatralnej dr Staniszewski, który zaznaczył, że autorem sprawozdania jest członek komisyi, dyr. Estreicher. Sprawozdania tego dr Staniszewski nie odczytał, a przedstawił własne zapatrywania. Zaznaczył więc przedewszystkiem, że wydawanie opinii o prowadzeniu teatru za jeden rok uważa za niewłaściwe, tem bardziej, że przyjdzie wkrótce pora, w której ocenioną będzie cała działalność dyr. Kotarbińskiego. To jednak zaznaczyć chciał mowca, że warunki, w jakich znalazł się dyr. Kotarbiński, były trudne, albowiem był on obowiązany utrzymywać scenę na wysokości teatru stołecznego. Tu stawała mu na przeszkodzie okoliczność, że dla lepszych artystów scena krakowska była za małą, że nęcił ich okłask publiczności miast większych, że artystka w większem mieście prędzej może wyjść za mąż (!), a artysta się ożenić (sic!), że artyści krakowscy nie mają dotąd zabezpieczenia. Gmina powinna też stworzyć odpowiednie zabezpieczenie dla artystów, bo bez tego poziom artystyczny teatru nigdy nie będzie należytym. Referent omawia następnie niesnaski obecnej dyrekcyi z niektórymi autorami polskimi, o których to niesnaskach jednak rozwodzić się nie może, uważa to bowiem za rzecz prywatną (!) między dyrekcyą i autorami. Co do zaległości dyrektora Kotarbińskiego, to te — zdaniem referenta — są małe. P. Kotarbiński winien jest miastu 29.000 K, z czego potrąconych będzie 6000 K za elektrykę. Gdy się uwzględni kaucyę dzierżawną i należytość za lożę rządową, powstanie z dniem 1 stycznia 1905 r. zaległość 1 tysiąca koron, która jednak od tego czasu znowu się zwiększyła.

R. m. Daszyński nazywa sprawozdanie dra Staniszewskiego lakonicznem i suchem; czasu było dosyć na lepsze opracowanie. Dziwna rzecz także, że sprawozdanie, chociaż czyni poważne zarzuty pp. Kotarbińskim, kończy się wnioskiem, co do subwencyi sejmowej, przychylnym. Mowca zaznacza, że p. Kotarbiński chciał wprowadzić na scenę t. zw. „wielki repertoar", ale to w sprawozdaniu swojem nader kosztownie ocenia dr Estreicher, oświadczając wyraźnie, że czynione to było dlatego, bo pod firmą patryotyzmu zyskiwano pewniejszy dochód, od którego nie potrzebowała dyrekcya płacić żadnego honoraryum autorskiego. To nie był więc „wielki repertoar", ale repertoar „gęszefciarski". Pojawił się Wyspiański, wystawiono „Wesele". Nie wiedział wtedy nikt, co to będzie za sztuka, nie wiedziała o tem i dyrekcya. Potem dopiero poczuto lwi pazur w dziele Wyspiańskiego, ale zaczęto dalsze przedstawienia bagatelizować, tem więcej, im większy był dochód. Inne dzieła Wyspiańskiego grano ogromnie źle i tak on, jak i inni autorzy, mogli być rozgoryczonymi. Z p. Żuławskim postąpiono nieładnie...

R. m. Guńkiewicz: Procesik!

R. m. Daszyński: Tak jest, drogą procesu musiał p. Żuławski dochodzić swoich finansowych pretensyj od p. Kotarbińskiego. Fredry, który właśnie nadaje się do starej niejako patyny Krakowa, nie grają u nas, chyba, że ktoś przyjdzie na gościnne występy. Wystawienie „Nieboskiej komedyi" było niewłaściwe, a nożycowano dzieła, nieprzeznaczonego wcale dla teatru, było wprost niesmacznem. Wystawiono ją aby zrobić kasę. Zerwano z Wyspiańskim, Rydlem, Żuławskim, Zapolską, Micińskim, Szukiewiczem, Orkanem, Feldmanem. Mowca zapytuje, kto jeszcze został? Nikt już swej sztuki nie chce dawać teatrowi krakowskiemu do przedstawienia. Z wielkim trudem otrzymano od Kasprowicza „Ucztę Herodyady", a wystawiono ją tak, że Kasprowicz rozżalony z Krakowa wyjechał. — I w przyszłości żaden autor nie da sztuki dla teatru krakowskiego, chyba, że konkurs Wydziału krajowego coś nowego przyniesie. Po Krakowie kursuje protest autorów przeciw kandydaturze p. Kotarbińskiego na przyszłość.

Mowca przytacza ustęp z rozesłanej wczoraj przez p. Kotarbińskiego broszury, podnoszącej jego działalność w ciągu 6-lecia w teatrze krakowskim. Ustęp ten brzmi dosłownie: „Dla zwolenników śmiechu grywano od czasu do czasu wesołe farsy francuskie i niemieckie. Chętnie na te przedstawienia chodzili profesorowie uniwersytetu, aby odetchnąć po trudach poważnych" (Ogólna wesołość). Sam mowca zauważył rzecz niezwykłą na przedstawieniu farsy p. t. „Skromny Kazimierz". Na premierze było sporo profesorów uniwersytetu i wtedy artystki w rolach swoich rozbierały się do niemożliwości. Gdy na drugiem przedstawieniu tej farsy już nie było profesorów, a stawili się tylko docenci uniwersytetu, artystki rozbierały się w mniejszym stopniu (wesołość), tak, że miano żal do profesorów uniwersytetu, iż na przedstawienie to nie przybyli (Ogólna wesołość). Mowca omawia później braki w personalu teatralnym, które uniemożliwiają wystawienie niektórych sztuk, zwłaszcza francuskich. Jednemu artyście, nadającemu się tylko do ról tragicznych, każą grać charakterystycznych komików, bo artysta ten ma wielką głowę (Wesołość). Ostrej krytyce poddaje dalej r. Daszyński stosunki zakulisowe, które oświetla z wielu stron. Wprawdzie p. Kotarbiński w sprawozdaniu swojem przechwala się, że przez 6 lat nikt z personalu nie umarł (Wesołość), ale te dobre stosunki sanitarne nie są przecież jego zasługą artystyczną. Mowca kończy dowodem z cyfr, że teatr krakowski, to interes znakomity, można się więc zdobyć na dzielną dyrekcyę. — Los teatru nie może być zapieczętowany, że ktoś tam koniecznie chce się utrzymać przy dyrekcyi teatru i zapomocą ubocznych wpływów podkopywać zamiłowanie do sztuki. Pamiętać należy, że teatr krakowski był niegdyś świątynią sztuki, dziś stał się budą jarmarczną.

R. m. Guńkiewicz, wbrew wywodom dra Staniszewskiego, uważa teatr krakowski za scenę stołeczną, którą być może i powinien. Od lat trzech mowca zgłaszał w tej sprawie wnioski, domagał się utrzymania teatru na jakiejś odpowiedniej wyżynie, żądał rozwiązania w danym razie kontraktu z obecną dyrekcyą, objęcia teatru we własną administracyę, wszystko nadaremnie. Zapytać się więc godzi, czy komisya teatralna, mająca obowiązek czuwania nad teatrem, była zadowolona z tego teatru. Zdawałoby się, że tak, tymczasem sprawozdanie dyr. Estreichera wyraźnie stwierdza, że obecnie jest teatr krakowski prowadzony niżej wszelkiej krytyki. Siły są słabe, brak bohatera, amanta, naiwnej, salonowo-charakterystycznej, charakterystycznego komika; reżyserya pozostaje w ręku nie dość wykształconego aktora, repertoar, z powodu zerwania z autorami, słaby, kierownictwo pod względem artystycznym fatalne, zaległości dotąd niepopłacone (wynoszą one 29.000 K, — wszystko to stwierdza komisya teatralna w swem sprawozdaniu i wszystko to istnieje już od lat czterech. Cóż więc robiła komisya teatralna? Jaki był jej stosunek do dyrekcyi? Jeżeli dyrekcya zerwała z autorami, można ją było, w myśl kontraktu, przymusić do repertoaru, w którym główne miejsce zajmowaliby ci właśnie autorzy, z którymi zerwano. — Jeżeli brakłe sił w personalu aktorskim, można było, w myśl kontraktu, dyrekcyę zobowiązać, aby do dni 30 skompletowała personal. Komisya teatralna jest więc przed Radą odpowiedzialna za upadek sceny krakowskiej. Czy komisya zrobiła jakikolwiek użytek ze swych praw w przeciągu ostatnich lat? Jeżeli tak, a dyr. Kotarbiński do poleceń komisyi się nie zastosował, mogła komisya Radzie przedłożyć wniosek o rozwiązanie kontraktu. Tego nie uczyniła, a dziś widzimy, że skrytykowawszy całą działalność obecnej dyrekcyi, kończy swe sprawozdanie wnioskiem o wypłacenie sejmowej subwencyi.

Mowca jest zwolennikiem prowadzenia teatru we własnym zarządzie gminy. Jeszcze może jest czas do namysłu, aby zamiast oddania dzierżawy, nie umiastowić teatru krakowskiego. Wypadałoby to uczynić na próbę, choćby na rok. W każdym razie mowca nie spodziewa się, aby obecny dzierżawca, po tem wszystkiem, co tu o nim w Radzie powiedziano, ośmielił się kompetować o dalsze sześciolecie. Za tak naiwnych nie może uważać członków Rady, ażeby sądził, że teatr mu znowu dadzą.

Z powodu spóźnionej pory prezydent Leo odroczył rozprawę teatralną do następnego posiedzenia.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 14 kwietnia.

Dar prof. Bujwida. — Pisma. — Drożyzna mięsa. — Wodociągowa „vis major". — Losowanie radców miejskich. — Budżet. — Dla rodzin poległych rodaków. — Wybór komisyi reklamacyjnej. — Z posiedzenia tajnego.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo prof. Bujwida, który ofiarował miastu dziesięć morgów gruntu pod budowę sanatoryum dla gruźliczych. Pismo ofiarodawcy opiewa:

„Świetna Rado! Gdy współczesne badania wykazały konieczność walki z gruźlicą za pomocą sanatoryów dla chorych niezamożnych i gdy dotąd u nas w kraju ani jednego takiego sanatoryum niema, gdy z drugiej strony gmina m. Krakowa sama nie posiada żadnego gruntu w odpowiednio położonej miejscowości, gdzieby takie sanatoryum stanąć mogło, przeto postanowiłem oddać na własność gminy dziesięć morgów gruntu w pow. wielickim we wsi Czasław, przysiołku Wżary, będącego moją własnością, jeżeli gmina w ciągu 3 lat przystąpi do budowy rzeczonego sanatoryum. Miejscowość położona na pochyłości ku południowi, w okolicy otoczonej lasem szpilkowym i sama wśród lasu od północy i zachodu zasłonięta wzgórzami, nadaje się do tego celu w zupełności. Materyał budowlany, tj. cegłę, kamień i drzewo, o ile będę w możności, postaram się dostarczyć z własnej cegielni, kamieniołomu i lasu po cenie własnej, co również gminie znacznie sprawę ułatwi. W niedalekiej przyszłości mająca iść tędy kolej, stanowić będzie najkrótszą z Krakowa drogę do Zakopanego i miejscowości leczniczych, tak, iż komunikacya będzie łatwiejszą, niż obecnie, gdyż trzeba jechać z Wieliczki 2 godziny końmi gościńcem, prowadzącym do stacyi Dobra. Miejscowość leży tuż przy gościńcu".

Oklaskami podziękowano prof. Bujwidowi za hojny dar, poczem odczytano pismo artystów malarzy (znane czytelnikom „N. Reformy") o skłonieniu przyszłego dyrektora teatru, aby kierownictwo nad malarską stroną teatru powierzył artyście malarzowi. Nadto odczytano pismo „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4" o zwiększenie subwencyi. R. m. Uderskiemu udzielono urlopu do 8 maja. R. m. Bujwid przedstawił następnie, że znowu podrożało mięso w Krakowie i to dość znacznie. Mówiono o założeniu jatek miejskich, trzebaby tedy teraz sprawę przyspieszyć i postarać się, żeby mięso tańsze, które nabywać można na placu św. Ducha dwa razy na tydzień, sprzedawano częściej. Prez. Leo odpowiedział na to dyplomatycznie, nie chcąc widocznie z powodu bliskich wyborów zrażać sobie wyborców-rzeźników, że zbada sprawę, ale zaznacza, że sprzedający tańsze mięso na placu św. Ducha czynią rzeźnikom konkurencyę. Czy i o ile prezydent coś uczyni, aby ceny mięsa nie stawały się coraz wyższe, co dla ludności tak bardzo jest dotkliwem, tego dr Leo nie powiedział.

R. m. Miedniak podniósł, że kilku właścicieli realności przy ulicy Zwierzynieckiej czuje się pokrzywdzonymi przez to, że za szkody, jakie pęknięcie wodociągu im poczyniło, z Tow. asekuracyjnego nic nie otrzymali, bo Tow. zasłoniły się jakiemś „vis major", na którem to stanowisku stanął także magistrat. Mowca zapytuje, jak się prezydent zapatruje na tę sprawę. Prez. Leo jest zdania, że tu zaszło „vis major". Zresztą sprawa poszła na drogę sądu, który rzecz rozstrzygnie.

R. m. Bandrowski podnosi, że losowanie radców miejskich, którzy ustąpić mają po trzech latach w myśl regulaminu, odbyć się powinno już w marcu. Mowca zapytuje, kiedy się losowanie odbędzie?

Prezydent Leo oświadcza, że sprawę przedstawi na jednem z najbliższych posiedzeń, w każdym razie stanie się to przed rozpisaniem wyborów.

R. m. Seinfeld oświadcza, że prezydent ma wprawdzie prawo rozpisać wybory na 8 dni przed ich rozpoczęciem, a losowanie zarządzić na 9 dni przed rozpoczęciem wyborów, mowca jednak życzyłby sobie, aby to losowanie odbyło się na następnem posiedzeniu.

Prezydent Leo odpowiada, że wylosowani radcy muszą być wymienieni w obwieszczeniu o nowych wyborach, więc losowanie odbędzie się i odbyć się musi przed rozpisaniem wyborów. Prezydent oświadcza dalej, że stylizacya statutu jest w jednym kierunku niejasną, mianowicie, niewiedzieć, czy do połowy radców, którzy mają być wylosowani, należy wliczyć i tych, którzy w ciągu kadencyi zmarli, czy też wylosować połowę radców, t. j. 36, a prócz wylosowanych przedsięwziąć wybory w miejsce tych radców, którzy pomarli.

R. m. Frühling oświadcza, że tylko prawnik może coś niejasnego widzieć w statucie, który dla nieprawnika, będzie zupełnie jasnym. (Wesołość). Wylosowanych ma być połowa radców — a nadto przedsięzięte być mają wybory w miejsce tych radców, którzy w ciągu kadencyi pomarli.

R. m. Seinfeld: Ja jestem zupełnie innego zdania. (Wesołość).

Prezydent Leo oświadcza, że przecież zasięgnie opinii sekcyi prawniczej.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad budżetem. R. m. Federowicz zgłasza wniosek, aby resztę działów budżetowych przyjąć „en bloc". Uchwalono. R. mag. Grodyński wyjaśnia jeszcze wątpliwości, podniesione w swoim czasie przez r. Grossa, co do nieścisłości cyfr w dziale „Zarząd długu miejskiego". Cyfry te zbadano i zmieniono w myśl przedstawień r. Grossa.

R. m. Bandrowski wyraża żal, że sprawę tak ważną, jak budżet, załatwiło się „en bloc". Mowca domaga się, aby dodatkową powzięto uchwałę, a mianowicie, aby dla nauczycieli zamiast 2000 udzielić 4000 koron tytułem dodatku drożyźnianego. Na wniosek prezydenta Lea przekazano wniosek sekcyi szkolnej.

Obradowano następnie nad wnioskami prezydyum i sekcyi skarbowej: 1) Udziela się 3000 koron na rzecz rodzin poległych na wojnie. 2) Udziela się do rozporządzenia prezydenta miasta 1000 koron dla uczniów, którzy zmuszeni będą przybyć z Królestwa do Krakowa celem dalszego kształcenia się. Wnioski uzasadnił r. m. Ponikło.

R. m. Daszyński wita z radością wnioski, nie może się jednak powstrzymać od uwagi, że gdy na posiedzeniu dnia 1 lutego zgłosił wniosek, aby rodakom z Królestwa wyrazić podziw i uznanie, prezydent oświadczył, że wniosku tego nie może poddać pod głosowanie, bo wniosek ten przekracza kompetencyę Rady miasta. Dziś tensam prezydent przychodzi z wnioskiem znacznie dalej idącym i tensam prezydent nie uważa wniosku tego za przekraczającego kompetencyę Rady. Mowca pragnie dalej zaznaczyć, że Kraków chce dać chleb dla głodnych, którym należała się pomoc od władz rosyjskich, władze te jednak o tem nie pomyślały, a pędziły tylko biednych żołnierzy na Wschód, okradając ich po drodze, głodząc, szykanując, składając na ołtarzu boga wojny tysiące istnień ludzkich. Pomoc Krakowa, skromna zresztą, udzieloną jest poza „Czerwonym krzyżem". — Mowca napiętnował następnie nieludzkie i niemądre stanowisko takich dzienników, jak „Czas", które występowały przeciw zachowaniu się studentów w Królestwie i czyniły to nawet w chwilach, kiedy było to szkodliwem dla sprawy polskiej.

R. m. Bujwid: Tak jest!

R. m. Daszyński: Był to błąd ciężki, graniczący wprost ze zdradą! Mowca domaga się, aby na rzecz młodzieży zamiast tysiąca przeznaczyć 2000 koron.

R. m. Bujwid podnosi, że jeszcze przed kilku tygodniami, gdy zgłosił wniosek o wyrażenie podziwu dla młodzieży w Królestwie, na sali panowało głuche milczenie. Dziś skonstatować należy jednomyślnie stanowisko w sprawie tak żywo nas obchodzącej.

Po przemowie ref. Ponikły uchwalono wnioski przedłożone, wraz z poprawką r. Daszyńskiego, aby dla młodzieży z Królestwa Polskiego przeznaczyć 2000 koron.

R. m. Sulikowski zgłasza wniosek, aby radcy miejscy złożyli na rzecz studentów z Królestwa odpowiednią składkę. (Zebrano 280 koron 10 hal. Prezydent ogłosił, że zebrano tę sumę na rzecz „głodnych i rannych", sprawozdawca nasz jednak słyszał wyraźnie wniosek r. Sulikowskiego, aby zarządzić składkę na rzecz studentów z Królestwa. Przyp. red.).

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyi reklamacyjnej. R. Frühling podniósł, że należy się wstrzymać z wyborem komisyi reklamacyjnej, dopóki nie będą wylosowani radcy, którzy do komisyi nie powinni należeć. Prez. Leo oświadczył, że komisyę należy natychmiast wybrać. Przystąpiono więc do wyboru komisyi reklamacyjnej, której zadaniem będzie rozpatrzeć wniesione reklamacye przeciw spisom wyborczym. Wybrani zostali r. m.: Beringer, Guńkiewicz, Rosenblatt, Muczkowski, Katyński, Staniszewski i Federowicz.

Nastąpiło posiedzenie tajne, na którem zamianowano naczelnika wydziału dobroczynności p. P[...]tra Banasia radcą magistratu; naczelnika [...] działu skarbowego p. Stanisława Podobi[...]go sekretarzem magistratu; kierownika [...]tystycznego dra Rudolfa Sikorski[...]kretarzem magistratu.

O kwestyi teatralnej, o kt[...]radowano, piszemy osobno[...]

Kr[...]

Na „zapo[...] [...]lestwa Pols[...] nistracyi [...] ko podatek [...] stancya S[...] wieńca na [...] Razem [...]

Wybory do Rady miasta. Dzisiaj o godz. 12 w południe upłynął 14-dniowy termin wnoszenia reklamacyj w sprawie kart wyborczych. Przez dni te napływ obywateli, którzy przeglądali w prezydyum wyłożony spis uprawnionych do głosowania, był bardzo wielki. Jak się dowiadujemy, zgłoszono w tym terminie bardzo wiele reklamacyj, tak pojedyńczych jak zbiorowych, tak z powodu ominięcia w spisie uprawnionych do głosowania, jak i o przeniesienie do innego Koła wyborczego. Od jutra rozpocznie swe czynności komisya reklamacyjna, wybrana na wczorajszem posiedzeniu Rady, poczem po załatwieniu wniesionych reklamacyj, rozpocznie się rozsyłanie obywatelstwu kart wyborczych.

Niedzielna wielka loterya gospodarcza w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zapowiada się niezwykle imponująco. Oprócz kilku stolików z fantami spożywczemi, wśród których ogromną przynętą niewątpliwie będą szynki i kiełbasy, torty, baby, wódka i t. p. pożądane artykuły gospodarcze, będzie urządzony osobny pawilon kiermaszowy z księgarnią i antykwarnią, pełną najnowszych dzieł naszych współczesnych pisarzy i artystów. Między innemi w zbiorach tych są prace rysunkowe, akwarelowe, pastelowe i olejne takich przedstawicieli sztuki plastycznej, jak: Mroczkowski, Żelechowski, Bukowski, Filipkiewicz, Rossowski, Kotsis, oraz sławny czeski malarz, Ludek Marold (czeski Grottger) i wielu innych. Z książek znajdować się będą utwory literackie Gruszeckiego, Reymonta, Wyspiańskiego, A. Kallas, dra Golińskiej, Parviego — z własnoręcznemi podpisami, oraz wiele innych dzieł treści beletrystycznej, naukowej i poezyj doby ostatniej. Pozatem karty ilustrowane, fotografie znakomitych ludzi i wybitnych dzieł sztuki i t. d. — Komitet spodziewa się, że nikogo nie zabraknie na tej tak pięknej, taniej, a doniosłego znaczenia ze względu na cel swój zabawie.

Z uniwersytetu. P. Leon Jan Zieliński, urodzony w Królestwie Polskiem w gubernii piotrkowskiej, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą. Od dłuższego już czasu i prasa i osoby dobrej woli podnoszą konieczność opiekowania się dziećmi i dorastającą młodzieżą z ubogich rodziców, które są pozbawione wszelkiej pomocy i oddane na los szczęścia, idą samopas, bardzo często na zatracenie fizyczne i moralne. Myśl tę doniosłą podjęło i chce zrealizować zawiązane obecnie w Krakowie „Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestallozzi'ego", które ma główną siedzibę w Krakowie, ale wedle statutu posiadać może Koła miejscowe w Galicyi i na Śląsku. Towarzystwo to ma na celu ochraniać małoletnich, potrzebujących obrony, prawami ich zabezpieczającemi, na mocy istniejących ustaw (prawna ochrona); dalej współdziałać w opiece nad moralnem i materyalnem dobrem małoletnich, za pomocą prywatnej działalności pomocniczej, tudzież chronić młodzież od zbrodni. Członkowie rzeczywiście płacą rocznie 2 korony, lub kwartalnie po 50 halerzy. Członkowie dożywotni składają jednorazowo 100 kor., założyciele 200 kor., fundatorzy 2000 kor.

Towarzystwo wydało do publiczności odezwę, w której powiada między innemi:

„Jeżeli wogóle każda dobroczynna instytucya zasługuje na żywe poparcie, to tem więcej ta, której hasłem jest prawna obrona niewinnie krzywdzonych, oraz bezdomnych i moralnie zaniedbanych dzieci. W imię przeto owego hasła, w imię wiekopomnych słów: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono" i my kołatamy z całą usilnością do serc wszystkich obywateli miasta, młodzieży, a nawet dzieci, owych młodzieńczych rówieśników - nieszczęśliwych ofiar losu. Bodaj najdrobniejszy datek, czy to w monecie, czy w naturze, a mający stanowić pierwszą cegiełkę, rzuconą chętną dłonią pod ów gmach dobroczynny, z wdzięcznością przyjęty zostanie. Współczujący niedoli bliźnich proszeni są o wpisywanie nazwisk, oraz ilości i jakości datku w przeznaczonej na ten cel księdze, znajdującej się w kancelaryi stowarzyszenia przy ul. Szpitalnej l. 7 od godz. 10 do 11 przed południem. Prócz wkładek rocznych, tudzież dobrowolnych ofiar innych na razie funduszów nie posiadamy. Rozpoczynamy wszelako dzieło nasze z otuchą i w imię Boże!"

Na odbytem we wtorek posiedzeniu dokonany został wybór zarządu stowarzyszenia. Wybrani zostali: dr A. Kwaśnicki przewodniczącym; p. Siedlecka zastępczynią przewodniczącego; p. Gertlerowa skarbniczką; dr L. Bier sekretarzem; W. Kolbe buchalterem.

Konkurs na plany domu krakowskiego Towarzystwa technicznego. Na konkurs przysłano 7 projektów pod następującemi godłami: Aprilis, Kraków, Bławatek, Śródwaga, Con amore, Znaczek pocztowy (1 hal.) i Kółko czerwone w kole. Sąd konkursowy zbadał dokładnie powyższe projekty i po wyczerpujących obradach przyznał pierwsze odznaczenie pracy pod godłem „Kółko czerwone w kole", dwa drugie zaś równorzędne odznaczenia projektom z godłami „Znaczek pocztowy" i „Śródwaga". Po otwarciu kopert, okazało się, iż autorem projektu „Kółko w kole" jest prof. Sławomir Odrzywolski, radca budownictwa w Krakowie; projektu „Znaczek pocztowy" p. Roman Bandurski, architekt w Dębnikach, a projektu „Śródwaga" prof. Władysław Ekielski, architekt w Krakowie. Sąd konkursowy, który obradował pod przewodnictwem prezesa Steingrabera, składali pp.: budown. Wandalin Beringer, bud. Józef Pakies, prof. Józef Pokutyński, architekt Jan Zawiejski i dr Jan Zubrzycki. Prace konkursowe wystawione będą na widok publiczny od 17 kwietnia r. b. w lokalu Towarzystwa technicznego.

Zarząd Towarzystwa zawiadamia autorów prac nieodznaczonych, iż mogą je odbierać, począwszy od 27 b. m. u sekretarza komitetu [...]

on został przez p[...]towie Towarzystwa ratunkowego do szpitala ś[...] Łazarza. Stan zdrowia Łuszczyka budzi pow[...]e obawy. Usuwanie gniazd gawronich odbywa [...] przy pomocy długich żerdzi, któremi z pewnej wysokości na gałęziach umieszczeni strażacy rozrzucają gniazda. Czy nie należałoby wobec tego stosować przy tych niebezpiecznych operacyach pewnych środków ostrożności, polegających na przywiązywaniu się strażaków linką do drzewa na pewnej wysokości, co w razie załamania się gałęzi, lub, jak w dzisiejszym wypadku, przy straceniu równowagi, mogłoby uchronić pracującego od upadku?

Szantażysta. Z powodu wczorajszej notatki, umieszczonej w kronice naszego pisma, a donoszącej, że niejaki Artur Kulmatycki, zbierając ogłoszenia, przedstawia się jako redaktor „Nowej Reformy", otrzymaliśmy list od p. Stanisława Kolmatyckiego, słuchacza filozofii, z prośbą o zaznaczenie, że p. Stanisław Kolmatycki nie ma nic wspólnego z wymienionym Arturem Kulmatyckim.

Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im. Chałubińskiego w Zakopanem ogłosiło sprawozdanie z czynności za czas od 25 sierpnia 1903 do 31 grudnia 1904, czyli za okres ubiegłych 16 miesięcy. Powolny, ale stały rozwój swój Towarzystwo zawdzięcza nie tyle poparciu ogółu, który, jak dotąd, dosyć obojętnie odnosi się do spraw Muzeum Tatrzańskiego, ile zainteresowaniu się i czynnej pomocy jednostek lub instytucyj. Towarzystwo liczy ogółem 122 członków. Majątek Muzeum składa się z budynku ocenionego na 10.000 koron, z budynku mieszkalnego kustosza ocenionego na 3000 kor. i zbiorów ocenionych na 9600 koron.

Fundusze Towarzystwa dzielą się na 4 działy: fundusz bieżący 2022 kor. 84 hal., subwencyę ministeryum oświaty 364 kor., fundusz hr. W. Dzieduszyckiej na kompletowanie zbiorów etnograficznych 369 kor. i fundusz z zapisu ś. p. dra Florkiewicza 4727 kor.; razem fundusze Muzeum wynoszą 7484 kor. Działalność Towarzystwa w okresie sprawozdawczym ograniczała się do usiłowań uporządkowania zbiorów, adaptacyi gmachu muzealnego i uprzystępnienia muzeum dla pracujących w zimie, skatalogowania zbiorów i biblioteki. Towarzystwo udzielało także zasiłku na prowadzenie samoistnych poszukiwań naukowych w Tatrach i ogłoszenie drukiem prac, będących ich wynikiem. Zasiłek taki otrzymał w tym roku p. Z. Weyberg, kustosz gabinetu mineralogicznego warszawskiego uniwersytetu, na wykończenie i ogłoszenie pracy p. t. „Przyczynki do petrografii trzonu krystalicznego Tatr" i p. Limanowski na badania geologiczne. Stacya meteorologiczna, istniejąca przy Muzeum, prowadziła spostrzeżenia i dostarczała ich instytucyom naukowym. Na razie najusilniejszem staraniem zarządu jest jednanie Towarzystwu nowych członków, gdyż wzmożenie sił finansowych umożliwi stały i racyonalny rozwój i stworzyć może trwałe podstawy bytu dla Muzeum Tatrzańskiego.

Z Rzeszowa piszą nam: W dniu 16 b. m. odbędzie się w naszem mieście posiedzenie delegatów Kół Tow. „Szkoły ludowej", należących do Związku okręgowego w Rzeszowie. Pożądany jest liczny udział w zjeździe, gdyż rozchodzi się o energiczne zajęcie się sprawami oświaty w okręgu rzeszowskim, tem więcej, że inne okręgi T. S. L. w kraju już od dłuższego czasu żywą rozwinęły akcyę.

O zawaleniu się domu w Skałacie, o czem wczoraj zamieściliśmy krótką notatkę, dochodzą nas dziś następujące informacye:

Onegdaj o godzinie 3 po południu zawalił się postawiony niedawno, a od 2 miesięcy zamieszkany gmach Towarzystwa kredytowego w Skałacie. Jedna ściana od strony stawu runęła zupełnie od fundamentów aż po dach. Sufit przysypał dyrektora Halperna wraz z żoną i dzieckiem, na szczęście jednak deski sufitu upadły skośnie, tak, że gruzy walącego się domu nie zasypały tych osób, a nadto przysypani mieli powietrze i mogli oddechać. Rzucono się natychmiast na ratunek, tem bardziej, że z pod gruzów wydobywały się jęki zasypanych, ale z początku z powodu mas nagromadzonych ratunek był bardzo utrudniony; dopiero, gdy przybył starosta, inżynier powiatowy, p. Loret, i naczelnik straży pożarnej, p. Michalewicz, zorganizowano akcyę ratunkową. Najpierw wydobyto dziecko, zupełnie zdrowe, następnie dyrektora Halperna, a w kilka minut później omdlałą jego żonę. Katastrofa zaskoczyła ich właśnie podczas drzemki poobiedniej. Zajęli się nimi lekarze. Halpernową z wielką trudnością przyprowadzono do przytomności. Służąca zdołała w ostatniej chwili zbiedz. Na szczęście w biurach parterowych nie było jeszcze urzędników — część bowiem sufitu parterowego runęła z taką siłą, że pogruchotała w biurze sprzęty i połamała kraty. Gdyby w biurze byli urzędnicy, żaden z nich nie byłby uszedł z życiem. Również szczęściem jest, że katastrofa nie zdarzyła się przed południem — gdyż z powodu dnia jarmarcznego, przed południem w biurze było przeszło 200 interesentów.

Miejsce katastrofy przedstawia straszny obraz. Front zarysowany, chwiejący się pod ciężarem dachu, popodpierany belkami, ani jednej szyby całej, od strony stawu zaś olbrzymie zwalisko. Rozsypanie się ściany frontowej jest tylko kwestyą czasu. O katastrofie zawiadomiono urząd budowniczy w Tarnopolu oraz namiestnictwo we Lwowie.

Strejk w fabryce wagonów. Piszą z Sanoka: Pomiędzy robotnikami kowalskimi a dyrekcyą fabryki interweniował inspektor przemysłowy ze Lwowa p. Adam. Dyrekcya odmówiła żądaniu przywrócenia poprzedniej płacy, robotnicy zaś obstawali przy swojem żądaniu, wobec czego interwencya nie doprowadziła do porozumienia i p. Adam wyjechał.

Ze świata.

Konopnicka nad grobem Słowackiego. Z Paryża donoszą:

W dziejach kolonii polskiej Paryża pochmurny poranek wczorajszy pozostanie pamiętnem wspomnieniem. Z okoliczności 56 rocznicy zgonu Słowackiego nad grobem jego stanęła i mówiła Marya Konopnicka. Mówiła wspaniale i wzruszyła głęboko licznie zebranych słuchaczów polskich.

Wielkiem dla nas świętem była ta 56 rocznica zgonu Słowackiego. Kolonia tutejsza serdeczną okazała wdzięczność gronu młodzieży, co obchód zorganizowała: młodzież ta, t. zw. „Koło studentów polskich", od kilku lat już urządza na grobie Słowackiego zebrania pamiątkowe i tradycya ta, w roku bieżącym przez Maryę Konopnicką upamiętniona, stanowi piękny dowód szczerze odczutego patryotyzmu, a zarazem posiada znaczenie czynnika bardzo poważnego w życiu naszej emigracyi. Nie należy bowiem zapominać o tem, że emigracya ta składa się w bardzo znacznym stopniu z jednostek, dla których kult pamiątek ojczystych stał się jedynym niemal wyrazem przywiązania do kraju, niezbędnem źródłem ożywczem, z którego czerpią po-

czucie solidarności ze społeczeństwem, które wzmacnia i utrwala ich związek z życiem narodowem. Dla tych starców, co od lat przeszło 40 stron domowych nie widzieli, dla tej garstki młodzieży, zrodzonej na obczyźnie, a często w trzeciem już pokoleniu we Francyi osiadłej, dla tych, co do Paryża przyjeżdżali „dla zabawy“, a w dniu wczorajszym stanęli nad grobem Juliusza Słowackiego, — obchód ten był nietylko uroczystością Piękna i Poezyi, lecz faktem życiodajnym na przyszłość, świętem prawdziwem.

I nie wątpimy, że poetka, spojrzawszy dokoła, rzuciwszy okiem na twarze wzruszone i na te wieńce od „Koła“, od „Zjednoczenia młodzieży“, od „Szkoły polskiej w Paryżu“ — odczuła, jak mocno duszami władamy i jak, zespoliwszy pamięć Juliusza Słowackiego z imieniem swojem, utrwaliła w obecnych kult tego, co sama za najdroższe sobie uważa.

Przestroga dla Śląska. Hakatystyczny dziennik „Deutsche Wehr“, wychodzący w Opawie, poświęcił artykuł wstępny niesnaskom, które wybuchnęły pomiędzy Polakami na Śląsku. Oczywiście pismo to cieszy się z rozdwojenia w obozie polskim i artykuł swój kończy następującym zwrotem: „Dla nas główną i radosną rzeczą w tej sprawie, mało nas zresztą obchodzącej, jest ta okoliczność, że Polacy zaczynają nawzajem się pożerać. Skutkiem tego bezwątpienia siły ich, które dotąd miały upust w szalonem zwalczaniu Niemców, przynajmniej na pewien czas będą ubezwładnione, a to musimy w każdym razie powitać z radością“. To chyba jest tak wyraźną przestrogą dla Polaków na Śląsku, że wreszcie powinni przestać pracować „pour le roi de Prusse“!

Sensacyjne umieszczenie w zakładzie dla obłąkanych. Jak donosi „Die Zeit“ z Monachium, obudziła tam ogromną sensacyę nagłe i, jak wszyscy twierdzą, nieuzasadnione umieszczenie przez władze w zakładzie dla obłąkanych, znanej literatki Laury Marholm, żony pisarza Oli Hanssona. — Laura Marholm przebywa stale w Schliersee i miała tam rzeczywiście z rozmaitemi osobami zajścia, któro jednakże nie miały cech wyjątkowych. Nagle otrzymała od dyrekcyi policyi wezwanie, ażeby się tam stawiła. Gdy Laura Marholm przybyła do dyrektora policyi, badał ją tam lekarz w obecności asesora, poczem, w towarzystwie dwóch dozorców, odstawiono ją do zakładu dla obłąkanych — lekarz bowiem uznał ją za niebezpieczną dla otoczenia.— Ola Hansson oświadczył, że dla niego to internowanie żony jest zagadką. Wniósł przeciwko temu protest do władz, otrzymał atoli odpowiedź, że policya zarządziła umieszczenie jego żony na podstawie świadectwa lekarskiego.

Międzynarodowy kongres internistów rozpoczął swoje obrady w Wiesbadenie. Przeszło 300 lekarzy, oddających się medycynie wewnętrznej, przybyło na kongres z rozmaitych krajów, a nie brakuje także lekarzy japońskich.

Trzęsienie ziemi w Indyach przyprawiło o śmierć, wedle urzędowych obliczeń, około 20.000 ludzi. Liczba Europejczyków, którzy zginęli, wynosi dotąd tylko 37. W mieście Kangra, które liczyło 5.000 mieszkańców, uratowało życie zaledwie 400 osób. Cała dolina Kangry jest wielkiem cmentarzyskiem. W Darmsala zginęło około 5.000 ludzi.

Porywanie i kaleczenie dzieci w Rosyi. Prasa niemiecka podaje obecnie jako sensacyjną rzecz znane oddawna w Rosyi praktyki żebraków, którzy porywają dzieci i w straszny sposób je kaleczą, ażeby następnie za pomocą tych nieszczęśliwych istot tem silniej przemówić do serc litościwych. — Te zbrodnicze praktyki przybrały takie rozmiary, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obecnie rozporządzenie do wszystkich podległych mu władz, ażeby jak najenergiczniej zapobiegały tym zbrodniom i winnych surowo karały. Czasopismo „Niedziela“ podaje cały szereg tego rodzaju wypadków, a między niemi opisuje, jak trzej żebracy porwali dziewczynkę pod Humaniem i w straszliwy sposób ją okaleczyli. Najpierw wypalili jej oczy za pomocą żywicy, którą oblali całą twarz dziecka. Gdy rany te zaczęły się goić, podcięli jej ścięgna pod kolanami i na łokciach, skutkiem czego dziewczynka nie może ruszać nogami ani rękami. Wreszcie powykręcali jej palce u rąk w taki sposób, że wisiały bezwładnie na skórze. Po kilku tygodniach wybrali się z nią na jarmark. Ale tam dziewczyna zdradziła swoich oprawców, którzy powędrowali do więzienia.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy arkusz 8 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu mianował koncepistę skarbowego, przydzielonego do ministerstwa skarbu dra Maryana Niemczewskiego, koncepistą ministeryalnym.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszego rewidenta, Jarosława Grottgera, zastępcę naczelnika dla działu skarbowego w oddziale skarbowym i rachunkowym dyrekcyi w Krakowie, naczelnikiem tegoż oddziału; przeniósł starszego komisarza Henryka Ertla z dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu czerniowieckiego kierownictwa ruchu, a adjunkta budownictwa Karola Stankowera w Krakowie do okręgu dyrekcyi w Villach w Karyntyi, oraz zezwolił na wzajemną zamianę miejsc służbowych koncepiście kolejowemu Ignacemu Kisielowi we Lwowie i asystentowi Zygmuntowi Kittnerowi w Stanisławowie.

Z „Eleuteryi“. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym: uzupełniające wybory.

Z cechu krawców. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 2 po południu w sali Rady miasta.

Z armii. Komendant VI korpusu w Koszycach Mertens został spensyonowany, a w jego miejsce zamianowany generał Pucherna, komendant fortecy w Przemyślu. Komendantem fortecy w Przemyślu zamianowany gen. Siedler.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: T. K. 2 K, grono nauczycielskie XX szkoły zamiast wieńca na trumnę ś. p. B. Dłuskiego-Jabłonowskiego 12 K, M. Pruski zebrane 3 K 20 h, Obtułowicz 2 K, J. W. 3 K, Johnsowie 5 K, Bartmański 10 K, urzędnicy browaru i młyna parowego w Wojniczu 12 K, J. dwański 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył T. Pawlicki 8 K 80 h.

Dział ekonomiczny

× **Sprawy naftowe.** „Słowo Polskie“ donosi: Kopalnie Towarzystwa „The Anglo Galician Oil Company Limited London“ w Borysławiu przeszły z wszystkiemi aktywami i pasywami na własność galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego naftowego Galicya, co w niczem nie wpływa na tok interesów przedsiębiorstwa.

Z Wiednia donoszą: Rokowania „Petrolei“ z zakładem kredytowym w sprawie relombardowania surowca, zostały już ukończone. Zakład kredytowy podwyższył na ten cel kredyt o 3 miliony koron. Podwyższenie kredytu było koniecznem ze względu na projektowane powiększenie liczby rezerwoarów. Uchwalono budowę 16 nowych rezerwoarów o pojemności razem 20.000 cystern. Budowla na kilka rezerwoarów jest rozdana. Maximum pożyczek i relombardowań dotąd rozciągało się na 40.000 cystern, na co zakład kredytowy udzielił zaliczki w wysokości 5 milionów koron.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 kwietnia.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na wczoraj odbytem posiedzeniu Rady miasta omawiano wciąż zwiększającą się drożyznę artykułów spożywczych we Lwowie, w szczególności mięsa. — W sprawie tej wiceprezydent Michalski oświadczył, że kwestya drożyzny będzie rozpatrywaną łącznie z petycyą rzeźników, którzy wnieśli do magistratu przedstawienie, że uciążliwe zarządzenia weterynaryjne spowodowały drożyznę bydła i mięsa.

Radny Hudec postawił wniosek do regulaminowego traktowania o skrócenie dnia roboczego dla robotników magistrackich, szczególnie zaś, aby się w soboty pracy nie przeciągano do późna w nocy.

Wiceprezydent Michalski odpowiedział, że wniosek, naturalnie, będzie w odpowiednich instancyach traktowany, ale już i obecnie w soboty praca jest skróconą, bo już o godzinie 5 rozpoczyna się wypłata.

Wkońcu, oprócz załatwienia wielu innych spraw, postanowiono całe miasto poddać gruntownemu odczyszczeniu ze względu na niebezpieczeństwo epidemii zapalenia opon mózgowych, która się pojawiła w mieście.

Wynik wyborów do Rady m. Lwowa. Ostateczny wynik wyborów do Rady m. Lwowa przedstawia się następująco: Wybrano 4 radnych na lat 3, a to pp. Hawranka, dra Holzera, dra Starzewskiego i ks. Dawidowicza. Na lat 6 wybrano radnych 40, okazuje się więc potrzeba zarządzenia ściślejszego wyboru na 10 radnych. Wybrani zostali: dr Adam, Biechoński, dr Byk, dr Stesłowicz, dr Pisek, Podłowski, prof. Radziszewski, Rapaport, Rawski, dr Reiss, dr Roszkowski, Schayer, Seltenreich, dr Steczkowski, dr Szpilman, Szydłowski, Walichiewicz, dr Baczewski, Battaglia, Blumenfeld, Michalski, Ciuchciński, dr Dulęba, Dzikowski, Epler, Friedrich, Gaberle, Gubrynowicz, Hauser, Hingler, Jonasz, Lang, ks. Lenkiewicz, Lerski, dr Loewenstein, dr Mahl, Majerski, Mikuliński, Neumann. Do ściślejszego wyboru przyjdą pp.: dr Schleicher, Włodzimirski, Barszczewski, dr Caro, dr Ciesielski, dr Chiger, Czajkowski, Czyżyk, dr Diamand, dr Dwernicki, dr Dylewski, Feldstein, Gorgosch, Hausner, Kozłowski, Laskownicki, Łuczkiewicz, dr Mikołajski, Ohly, Łukawski.

Dr Małachowski przepadł i wcale nie przyjdzie do ściślejszego wyboru. Również upadł dr Gerstman.

Główna wygrana dla Lwowa. W ostatniem ciągnieniu losów pożyczki premiowej m. Wiednia z r. 1874 główna wygrana w kwocie 300.000 kor. padła na los Nr 45 serya 270. Los ten jest własnością „Funduszu zaopatrzenia administracyi dochodów niestałych m. Lwowa“. Jest to fundusz, z którego czerpią, w razie niezdolności do pracy, wydaleni strażnicy akcyzy lwowskiej, jak również zostali urzędnicy tego przedsiębiorstwa gminy lwowskiej. Po strąceniu podatku od wygranej, przypadnie temu funduszowi gotówką 240.000 koron.

Gimnazyum VII we Lwowie, które mieścić się będzie w wynajętym domu przy ul. Sokoła, otwarte będzie wprawdzie z początkiem przyszłego roku szkolnego, obejmować będzie jednak tylko 4 klasy niższe istniejące obecnie jako filia gimn. Franciszka Józefa. Jest to więc właściwie tylko przekształcenie dotychczasowej filii na zakład samoistny. Nawet w obecnem gronie nauczycielskiem nie zajdą prawdopodobnie żadne zmiany. Piąta klasa otwarta będzie w r. 1906, dalsze zaś klasy będą przybywały kolejno po jednej, tak, że w r. 1910 odbędzie się w tym zakładzie pierwszy egzamin dojrzałości.

Dr Koerber przed sądem.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 14 kwietnia).

Wiedeń. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces o obrazę honoru radcy górniczego, Maks. Gutmana, przeciw redaktorom dziennika „Die Zeit“, drowi Singerowi i drowi Kannerowi. Poszło o artykuł z 10 stycznia b. r., zamieszczony w „Die Zeit“, p. t. „Kupione godności członka Izby panów; 500.000 kor. za sztukę“. Artykuł stwierdzał, że Maks. Gutman i drugi przemysłowiec, Wiktor Mauthner, zapłacili za prezydentury dra Koerbera po 500 tysięcy koron, aby się dostać do Izby panów w charakterze członków tej Izby. Z powodu ustąpienia prezydenta ministrów dra Koerbera, sprawa nominacyi Gutmana i Mauthnera nie doszła do skutku, mimo, że rzeczone pieniądze zostały zapłacone.

Na świadków zawezwano: b. prezydenta ministrów dra Koerbera i radcę dworu, członka Izby panów dra Grünhuta.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący na żądanie obrońcy konstatuje, że tylko Maks. Gutman wniósł skargę, Mauthner zaś wcale o obrazę honoru nie skarży.

Oskarżony redaktor dr Kanner oświadcza, że otrzymał w tej sprawie informacye od osoby bardzo wiarygodnej. Jako dziennikarz jednak nie może wymienić nazwiska tej osoby. Oskarżony wskazuje na okoliczność, że wuj oskarżyciela, p. Dawid Gutman, już przedtem od radcy dworu Grünhuta otrzymał propozycyę starania się o godność członka Izby panów za złożeniem opłaty 500.000 koron.

Drugi oskarżony dr Singer oświadcza, że wcale nie zajmuje się sprawami redakcyjnemi.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Były prezydent ministrów dr Koerber, zaprzysiężony, zeznaje: Ponieważ cesarz uwolnił mnie od dochowywania tajemnicy urzędowej, oświadczyć mogę, że powołanie p. Maksa Gutmana do Izby panów nigdy nie było zamierzonem i że on ani pośrednio, ani bezpośrednio nie zwracał się z tem żądaniem do mnie. Żadnych w tej sprawie nie było konferencyj, żadnych sum nie zapłacono. Treść inkryminowanego artykułu zupełnie jest nieprawdziwą.

Na zapytanie obrońcy, czy prawdą jest, że p. Dawid Gutman starał się o powołanie do Izby panów za opłatą 500.000 K, oświadcza dr Koerber: Przed 3, czy 4 laty zwrócono moją uwagę na wielce szan. p. Dawida Gutmana; odpowiedziałem wtedy, że nie jestem w stanie popierać sprawy powołania jego do Izby panów. Na tem sprawa się zakończyła. Nie mówiono o żadnych opłatach, ani o żadnych innych świadczeniach. — Dr Koerber oświadczył następnie, że korzysta ze sposobności, ażeby stwierdzić, iż w artykule dziennika „Die Zeit“ zawarte były podejrzenia, które musi się oznaczyć, jako zmyślone w celu popierania własnego interesu.

Obrońca zapytuje dra Koerbera, czy znanem mu jest, że szef sekcyi Zyghard i dr Bleyleben pośredniczyli w sprawie nadawania orderów i posad za pieniądze?

Dr Koerber oświadcza, że w tym wypadku nie pozwala mu tajemnica urzędowa na dawanie wyjaśnień.

Obrońca zapytuje świadka, czy wiadomo mu, że w prezydyum ministerstwa istnieje fundusz na przekupywanie dzienników?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Obrońca odwołuje się do uchwały trybunału. Trybunał uchwala uchylić to pytanie, gdyż nie stoi ono w związku z procesem.

Na tem zakończył trybunał przesłuchanie dra Koerbera.

Świadek Widman, prokurzysta firmy Guttmann, zeznaje, że oskarżony Singer na pewien czas przed pojawieniem się rzeczonego artykułu zażądał pieniędzy.

Osk. Singer oświadcza, że syn Dawida Guttmanna, zmarły już Ludwik Guttman, przyrzekł mu kupić udział Towarzystwa akcyjnego „Zeit“, na której to podstawie czynił kroki u firmy o dotrzymanie przyrzeczenia.

Świadek Fischer, urzędnik kasowy firmy Guttman, zeznaje podobnie jak Widman.

Zastępca oskarżyciela dr Benedikt oświadcza, że na rozprawie oskarżeni nie potrafili nic przytoczyć, coby rzucało cień na oskarżyciela Guttmana. Wobec tego faktu, oraz wobec zeznań dra Koerbera, który pod przysięgą zeznał, że cały artykuł, zdanie po zdaniu, jest nieprawdziwy, i zeznań dwu ostatnich świadków, które nasuwają rozmaite przypuszczenia o motywach postępowania oskarżonego, cofa dr Benedikt skargę, gdyż oskarżyciel wolnym jest zupełnie od zarzutu, a nie zależy mu na zasądzeniu strony oskarżonej.

Wobec tego trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Z teatru wojny.

Doniesienia o rzekomo już stoczonych walkach na morzu nie sprawdziły się. Flota rosyjska, nie zatrzymując się nigdzie, płynie z szybkością 10 do 15 mil morskich na godzinę w kierunku północno-wschodnim. — Ponieważ przedwczoraj widziano ją już mniej więcej pod 10 stopniem szerokości północnej — okazało się mylnem także przypuszczenie, że zboczy ona do Sajgonu i tam zaopatrzy się w dalsze zapasy węgla. Jeśli nie zaszły jakiekolwiek przeszkody w drodze, Rosyanie znajdować się muszą dziś na połowie drogi między Sajgonem a Formozą, za dwa dni zaś dopłyną zapewne do cieśniny, dzielącej tę wyspę od stałego lądu, w której leży grupa wysp Pescadores. Według jednej z dzisiejszych depesz, admirał Togo te właśnie wyspy obrać miał za podstawę swoich operacyj. Tam też najniezawodniej przyjdzie do starcia.

Z Petersburga donoszą, że admirał Rozdiestwieński miał przesłać z Singapore do Petersburga depeszę tej treści, iż „Rosya dowie się albo o zniszczeniu floty japońskiej albo też o zupełnej stracie całej własnej floty“.

O ruchach floty japońskiej do tej chwili absolutnie nic nie wiadomo. Dwa krążowniki japońskie, — płynące bez światła, — widziano rzekomo w pobliżu Hongkong na południowem wybrzeżu Chin, a więc w stronach, do których dziś lub jutro dopłynąć musi flota rosyjska, lecz i ta wiadomość wymaga jeszcze potwierdzenia. Jeżeli zaś Rosyanie także nic nie wiedzą o planach, zamiarach i miejscu pobytu floty japońskiej, jazda floty przez morze Chińskie musi być dla marynarzy rosyjskich wprost okropną, ponieważ możliwość spotkania nieprzyjaciela każdej chwili i na każdem miejscu wymaga bezustannej, wyczerpującej siły i nerwy uwagi. A jazda taka trwa już dni sześć lub siedm, a trwać może jeszcze dni kilka.

Z lądowego terenu walki nadeszły dziś tylko wieści o mniajszych potyczkach forpocztowych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 kwietnia.)

Gdzie flota japońska?

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Honkong, że dwa krążowniki japońskie we wtorek w nocy przepłynęły koło przylądka Roek, kilka mil na południe od Honkong.

Do wysp Pescadores.

Londyn. Parowiec pocztowy „Nubia“ widział flotę admirała Rożdiestwieńskiego w oddaleniu 625 mil morskich na północ od Singapore, a 200 mil na wschód od wybrzeży Kochinchiny, wzdłuż których dąży ku północy. Zdaje się, że Rosyanie zmierzają ku wyspom Pescadores, gdzie ma się znajdować podstawa spodziewanych operacyj admirała Togo.

Łodzie podwodne.

Londyn. Donoszą tu, że tak flota japońska, jak i rosyjska mają po kilka **łodzi podwodnych, które również wezmą udział w spodziewanej bitwie.**

Prawdopodobny rozwój operacyj flot.

Berlin. Jeden z współpracowników „Local Anzeigera“ rozmawiał o widokach obecnych operacyj wojennych na morzu z pewnym wybitnym znawcą spraw marynarskich, który sytuacyę na morskiem polu walki tak określił: Podstawą operacyj japońskich jest prawdopodobnie wyspa Formoza. — Celem, do którego dąży flota rosyjska, może być tylko Władywostok. Wobec tego admirał Rożdiestwieński nie będzie się spieszył z podjęciem akcyi zaczepnej, przeciwnie, będzie zapewne nawet unikał bitwy, dopóki okaże się to możliwem. Natomiast Japończycy muszą wytężyć wszelkie siły, **aby floty rosyjskiej do Władywostoku nie przepuścić.** Admirał Togo pierwszy też zapewne zaatakuje Rosyan i będzie starał się rozbić ich flotę, zanim nadpłynie trzecia eskadra pod admirałem Nebogatowem.

Szpiegowie japońscy.

Paryż. Według depeszy z Władywostoku, Rosyanie schwytali tam **pięciu oficerów japońskich**, przebranych za robotników, którzy dokonali licznych fotograficznych zdjęć **fortyfikacyj.** Wszystkich pięciu sąd wojenny skazał na śmierć, poczem ich bezzwłocznie rozstrzelano.

Śledztwo w sprawie Portu Artura.

Petersburg. Śledztwo szczegółowe w sprawie przyczyn i warunków kapitulacyi Portu Artura, zwłaszcza zaś co do kwestyi, czy twierdza ta nie poddała się zbyt rychło, rozpocznie się, jak donoszą „Petersb. Wiedomosti“ — **dnia 17 kwietnia.** (Zatem wiadomość korespondenta „Czasu“ jakoby śledztwo było już ukończone i jakoby zapadł wyrok, skazujący gen. Stoessla na rozstrzelanie, była conajmniej **przedwczesna.** Przyp. red. „N. Reformy“).

Dragomirow do cara.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga:

Generał Dragomirow, który dla poratowania zdrowia udał się do Konotop, przesłał do cara obszerny list, streszczający się w następujących zwrotach:

Większa część ministrów przez nieudolność swoją zgotowała Rosyi jeszcze większą klęskę w stosunkach wewnętrznych, niż pod Mukdenem w Mandżuryi. Jeżeli minister spraw wewnętrznych honorem i sumieniem zaręczyć może Waszej Ces. Mości, że dalsza mobilizacya i pobór rekruta nie wywoła dalszych rozruchów; jeżeli minister spraw zagranicznych również zagwarantuje, że usunięcie naszego wojska z granicy zachodniej i z granicy Azyi centralnej nie wywoła konfliktu międzynarodowego; jeżeli minister skarbu, nie uciekając się do kłamstwa, zapewnić może, że zasobów pieniężnych nam nie braknie, — wtedy musimy wystawić nową armię milionową i wysłać ją na wojnę, wtedy musimy zbudować drugi tor na kolei sybirskiej i **zaopatrzyć się na trzy do czterech lat wojny.** Wtedy też, jeżeli nie spotkają nas w Mandżuryi niespodzianki, liczyć będziemy mogli na korzystny wynik wojny.

Wstrzymywanie wieści pokojowych.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Tokio, że wszelkie **telegramy z wieściami i pogłoskami o rokowaniach pokojowych wstrzymywane są przez cenzurę japońską.** Korespondent „Tageblattu“ wnosi stąd, że mimo wszelkich zaprzeczeń i spodziewanych nowych bitew **rokowania pokojowe są zapewne już na porządku dziennym.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Akt oskarżenia przeciw Gorkiemu, bawiącemu obecnie na Krymie, który jednak przybyć ma w połowie maja na rozprawę sądową do Petersburga, obiega już po szpaltach prasy zagranicznej i wywołuje zdumienie brakiem prawnej podstawy. Oskarżenie polega bowiem na tem, że przy osobistej rewizyi u adwokata Eugeniusza Kedrina, 23 stycznia b. r. dokonanej, znaleziono w pularesie jego koncept nieogłoszonej nigdzie proklamacyi, do której autorstwa przyznał się w sądzie sam Gorkij. Proklamacya nadto nie zyskała jeszcze zatwierdzenia przyjaciół Gorkiego. Akt oskarżenia mimo to czyni Gorkiego winnym podburzania ludności przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, gdyż nie było jego zasługą, lecz przypadku, że proklamacyę rząd skonfiskował.

W proklamacyi tej, przeznaczonej ewentualnie na rozrzucenie wśród ludu i przesłanie do pism zagranicznych, opisano usiłowania Gorkiego i jego przyjaciół, mające przeszkodzić rozlewowi krwi w dniu 22 stycznia b. r. w Petersburgu.

„Wobec tego, — powiedziano w tej nieogłoszonej odezwie — oskarżamy Mirskiego, że rozmyślnie mordował obywateli rosyjskich, jakkolwiek temu łatwo mógł przeszkodzić. Ponieważ jednak i Mikołaj II-gi o charakterze ruchu robotniczego był poinformowany, a wiedział także o pokojowych zamiarach swoich poddanych, pomordowanych potem niewinnie przez żołnierzy, więc oskarżamy i jego, jako mordercę pokojowo usposobionych ludzi. Równocześnie oświadczamy, że takiego stanu rzeczy nie należy znosić, i wzywamy wszystkich poddanych do wspólnej, zawziętej walki przeciwko samowładztwu“.

Koroną biurokratycznej formalistyki jest, że akt oskarżenia zredagowano na imię „nowogrodzkiego rzemieślnika, Aleksego Peszkowa“ (Gorkij jest nazwiskiem literackiem). Ponieważ Gorkij nie kończył szkół, a był rzeczywiście z zawodu rzemieślnikiem, więc dla sądownictwa rosyjskiego nie przestał być do tej chwili rzemieślnikiem.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 kwietnia).

Projekt parlamentu rosyjskiego.

Berlin. „Vossische Ztg“ otrzymała z Petersburga projekt **ustawy wyborczej** dla rosyjskiej reprezentacyi ludowej. Za autorów tego projektu uchodzą: Bułygin, Jermołow, Szczerbatow, Mieszczerski, Szeremetiew i Urussow. Projekt wprowadza instytucyę **przybocznej Rady państwa i zgromadzenia państwowego.**

Przyboczna Rada państwa ma być złożoną ze 120 członków, w połowie wybranych przez zgromadzenia szlachty, zaś w połowie mianowanych przez cara.

Zgromadzenie składać się ma z reprezentantów, wybranych **ze wszystkich gubernij i miast,** jakoteż przedstawicieli duchowieństwa. **Ma ono liczyć 650 członków.** Wyborów dokonać mają zgromadzenia szlachty, dumy i Rady gminne.

Projekty ustaw po przyjęciu przez Radę państwową muszą być jeszcze przez radę przyboczną przyjęte a następnie sankcyonowane przez cara.

Petersburg. Doniesienie jednego z rosyjskich dzienników o projekcie wyborczym do reprezentacyi ludowej, reprodukowane przez dzienniki zagraniczne jest nieprawdziwe.

Zwycięstwo Pobiedonoscewa.

Petersburg. Doniesienia dzienników o odroczeniu reform kościelnych są, podług wiadomości ze strony kompetentnej, **prawdziwe.** Pobiedonoscew przedłożył carowi w tej sprawie rezolucyę w sprawie zwołania synodu celem obrad nad reformami kościelnemi. Rezolucya ta brzmi: „Zgadzam się, życzę kościołowi rozwoju w nowem jego położeniu. Zwołanie ziemskiego soboru uważam obecnie **za nieodpowiedne“.** Jak zapewniają, car **zgadza się** na tę rezolucyę.

Rozruchy w seminaryum.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg“ donoszą z Tambowa, że w tamtejszem seminaryum wybuchły poważne rozruchy. Wojsko, **które wkroczyło do seminaryum, raniło wielu seminarzystów bagnetami.**

Zgromadzenie ludowe na Kaukazie.

Tyflis. Dziennik urzędowy „Kawkaz“ ogłasza telegram namiestnika Woroncowa-Daszkowa, w którym ten podaje do wiadomości ludności, że stosownie do zamiaru cara, wybrani zastępcy szlachty, miast i gmin, oraz prawosławni armeńscy i mahometańscy duchowni **mają się zebrać, celem obrad nad zarządzeniami,** któreby przywróciły bezpieczeństwo publiczne i zażegnały niepokoje, oraz w sprawie **zmiany ustaw na Kaukazie.**

Namiestnik wzywa ludność do spokoju i przestrzegania porządku, aby kraj tem prędzej mógł przystąpić do wydatnej pracy na podstawie carskiego reskryptu z 3 marca b. r.

Prośby o wolność zebrań.

Wiedeń. Korespondencya Czerniszewa donosi: Minister spraw wewnętrznych Bułygin otrzymuje od robotników miast prowincyonalnych często depesze, proszące go, ażeby w myśl ukazu carskiego z 18 lutego zezwolił na odbywanie publicznych zgromadzeń robotniczych.

Z Finlandyi.

Helsingfors. Senat postanowił wystosować do rządu petycyę o wstrzymanie czynności żandarmeryi. Car odrzucił prośbę senatu, aby Sejm mógł sam posiedzenia swoje odraczać. Car zarządził zamknięcie Sejmu z dniem 15 b. m.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 kwietnia.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie z nominacyą arcyks. Fryderyka generalnym inspektorem wojska, z równoczesnem uwolnieniem go od komendy V korpusu armii.

Równocześnie ogłoszono pismo odręczne do generała broni Klobusa z wyrazami uznania najwyższego za 50-letnią służbę.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierzkim toczy się dyskusya nad wnioskiem Eotvoesa.

Przemawia hr. Keglevich z partyi liberalnej przeciw wnioskowi. Wywodzi on, że także w innych parlamentach przeciw obstrukcyi przedsięwzięto rozmaite kroki.

Pogrzeb biskupa Strossmeyera.

Diakovar. Wczoraj po południu nastąpiło uroczyste przesiesienie zwłok biskupa Strossmeyera do katedry. Na trumnie złożono setki wieńców.

Zaprzeczenie.

Paryż. Ag. Havasa donosi, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby minister Delcassé przesłał mocarstwom okólnik w sprawie marokańskiej. Delcassé przesłał w tej sprawie tylko informacye francuskim ambasadorom i posłom.

Sułtan marokkański a Francya.

Londyn. Jedna z agentur telegraficznych donosi z Tangeru: Sułtan marokkański odpowiedział na propozycye posła francuskiego, dotyczące uregulowania granicy marokkańsko-algierskiej, że istnieje już dawniejszy dotyczący traktat, który i dziś jeszcze obowiązuje. Co się tyczy innych propozycyj francuskich, wskazał sułtan na postanowienia konwencyi madryckiej. Sułtan zajął więc stanowisko przeciwne Francyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)